

*Jak mówić o Bogu tym
którzy budują nowoczesne autostrady
i samochody*

*(...)
czy oni są jeszcze w stanie uwierzyć że Bóg
jest Miłością*

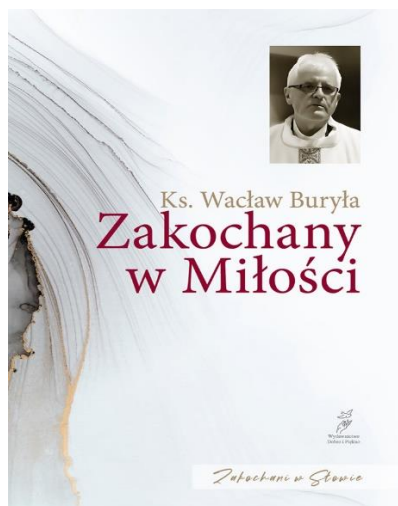
*gdy to słowo jest dla nich
już tylko słowem ze słownika*

(„Jak głosić Ewangelię”)

Poeta nie daje się zwodzić urokami zewnętrznymi współczesnego świata, próbuje zaglądać pod jego szczerze zbitą powierzchnię. Jednocześnie zdaje sobie sprawę, że „świat znaczy więcej niż znaczą słowa”. Religijne nurty, które raz po raz rozbrzmiewają (m.in. ze stanu duchownego poety – 45 lat sakramentu kapłaństwa). Ks. Buryła należy do tego typu twórców, których dzieło w normalnych warunkach pogłębiłoby się i nabrało znacznie większej siły. Nie wiem jakim torem potoczą się losy ks. Waławia poety – ale wiem, że przyjmuje świat z całym jego okrucieństwem i ciągnie swój wózek wbrew całej logice świata. Zapewne poczucie „realności własnej” której celem jest nie tylko przedstawienie prawdziwego obrazu życia – ale ekspresyjne gesty „przedstawiać” jako skondensowaną i ciągle pogłębiającą wyrazistość.

W tym niedoskonałym świecie poezja jest tylko celem antropologicznym i genetycznym (zabezpieczeniem przed wulgarnością ludzkiego serca) poeta jako „świecki święty” zdobywca pozycji czystego ja – jedynego prawdziwego źródła życia, jedynego władcy świata.

Po zamknięciu tomiku pozostaje w nas to jaskrawe widzenie świata przez poetę Waławia Buryłę. Otwierają się znajome miejsca z przeszłości. Trwają podróże we wspomnieniach, migają obrazy...



Andrzej Gnarowski

ks. Waławia Buryła, „Zakochany w Miłości”. Wydawnictwo Dobro i Piękno, Budy Mszczonowskie 2025, s. 200.

Andrzej Gnarowski

Granice jednoznaczności

ks. Waławowi Buryle – poecie

W muzeum w mieście R. na starych sztychach
Bracia polscy zwani arianami. W otulonym płaszczem
Nocy Rakowie (siedziba arianów) w szachy figurami
Grali. Ledwie widoczne były litery ich dłoni. Świt
Lizał rzekę a źródła rozsadały wąskie pasemka łąk
„Nikt nic nie mówił a przecież krzyczeli wszyscy”
(w roku pańskim 1678 uchwałą sejmu wydaleniu z kraju)

Na placu Jeanne Duval w tajnej okolicy drzewa walczyły
O ostatnie liście matuzalemove cisy i czerwone buki
Wiatr dmuchał jak z „Błaznów” Miguela Zamacoisa
Ulice kreślone były tyłoma liniami. W linii prostej
Był Szpital Psychiatryczny pod wezwaniem św. Wojciecha
Twarze kobiet były pogodne jak ogrody saskie
W oczach mężczyzn było tyle siły obezwładniającej
(grając na fisharmonii ich serca miały inną moc)
Ks. Waław udzielił ostatniego namaszczenia pacjentowi
Który był szefem protokołu dyplomatycznego ale teraz
Tylko marzył o statkach argonautów płynących w poszukiwaniu
Złotego runa (roślina z rodziny dyniowatych)
Widziałem księdza oczy z rzęsistością rzęs
Słyszałem liturgiczny głos jak z gałązki snu
Nieosiągalny kiedy się modlił w gotyckim kościele
Tak jak Bóg przykazał. Przed oczami miał tylko prezbiterium
A wokół jesień pachniała mgłą. I nic się nie zmieniło
Dzień pozostał pustą tykwą a słowa były jak wyjedzone
Skorupy krabów. Skąd się tam wzięły. Z jakiej strony myśli
Dualizm dwóch światów – gdzie ciało i dusza. Według Sokratesa
Śmierć to oddzielenie ciała od duszy która jest nieśmiertelna
Poeci o miękkie prosili słowo. Jaskółki nisko biegały
Nad ziemią. W ich oczach zatrzymał się mrok:
„wszyscy poeci są tak samo śmiertelni
jak sąsiedzi mieszkający za ścianą”

W Szpitalu Psychiatrycznym śmierć jest szczeliną
Przez którą widać czarną otchłań. Oni umierają nocą
(śmierć ma swoją śmierć) tylko pielęgniarka Sara Subocz
Rodem z Bawarii wiedziała że słowa niezgłębione
Przez nikogo odchodzą w kwitnący sad. W porze
Podwieczorku śniła że podano na stół jeżowce
W fajansowej misie. Duże fioletowo-brunatne
Szczepione ze sobą podpalonymi końcami

Słońce zaszło za horyzont deszcz
Przyszł wyższy. Na drzewach oślepył owoce



Rys. Barbara Medajska